



Zalesie Dolne

Nr 7/2012

Bezpłatne pismo lokalne, bez reklam i ogłoszeń

„Wielką, zawsze otwartą księgą, która wymaga wysiłku, by ją przeczytać, jest księga Natury; wszystkie inne dzieła pochodzą właśnie od tego jednego. W ludzkiej świadomości istnieją dwa prawdziwe pojawienia: pierwszym są zasady moralności i religia, drugim wiedzona przez wydarzenia – wielka księga Natury.”

Antonio Gaudi (1852-1926) kataloński architekt i inż.
Secesyjny projektant m. in. Sagrada Familia

W numerze m.in.:

- *Park leśny dla Krauzówki* s. 3
- *TPZD organizacją
pożytku publicznego* s. 6
- *Nasze ogrody* s. 6
- *W spotkaniu ze sztuką
– Spacerem – od renesansu
do klasycyzmu* s. 8
- *Nomen est Omen
– czyli wszystko o nazwiskach
– Manula Kalicka*

Masz za raki – powiedział Stanisław August Poniatowski nobilitując swego kucharza, dając mu nazwisko Mazaraki. To legenda, do której rodzina Mazaraki raczej się nie przyznaje, tylko wiedzie swe korzenie ambitnie od greckich protoplastów.

Koncepcja nazwiska jako elementu identyfikacji prawnej pojawiła się w polskiej myśli prawniczej dopiero w drugiej połowie osiemnastego wieku. Wcześniej nazwiska były, ale nie dla wszystkich i jakby nie do końca. Zresztą nawet i wtedy nie wprowadzono prawa czy obowiązku posiadania nazwisk. Zrobiły to dopiero państwa zaborcze, którym zależało na szybkiej i sprawnej identyfikacji obywateli. cd. s. 4

- *Czy wiesz, że w Zalesiu
Dolnym w 1939 roku
było ok. 30 abonamentów
telefonicznych?* więcej na s. 15



*Przepiękna lampa jaka zachowała się z lat 30. XX w.
na posesji przy al. 3 Maja*

Selektywna zbiórka odpadów na terenie Gminy Piaseczno

Przypominamy, że zgodnie z przyjętym Regulaminem utrzymania czystości i porządku na terenie Miasta i Gminy Piaseczno zabrania się wypalania traw, spalania liści, gałęzi oraz innych odpadów komunalnych.

Na potrzeby mieszkańców Piaseczna został uruchomiony stały punkt zbiórki w siedzibie firmy PUK SITA przy ul. Technicznej 6 w Piasecznie, który będzie czynny od poniedziałku do soboty w godzinach 9:00 - 17:00.

Jednocześnie, aby ułatwić wszystkim mieszkańcom Piaseczna możliwość oddania odpadów segregowanych, Gmina Piaseczno uruchamia mobilne punkty zbiórki, które będą uruchomione od kwietnia do końca listopada:

W Zalesiu Dolnym w 2 i 4 sobotę miesiąca w godz. 9.00 - 17.00 na ul. Bukowej przy al. Brzóz (plac przy szkole podstawowej).

W punktach można bezpłatnie oddać odpady pochodzące z gospodarstw domowych:

- Odpady ulegające biodegradacji (liście, trawa, rozdrobnione gałęzie)
- Żłom stalowy i metali kolorowych
- Puszki po napojach i żywności (tylko opróżnione z zawartości)
- Butelki po napojach (PET) oraz butelki po chemii gospodarczej, kosmetykach itp.
- Opakowania szklane: butelki, słoiki, itp.
- Makulatura: gazety, czasopisma, książki, papier biurowy itp.
- Karton i tektura
- Zużyte baterie i akumulatory małowabarytowe
- Zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny pochodzący z gospodarstw domowych, w tym zużyte świetlówki i żarówki energooszczędne

Z punktów mogą korzystać mieszkańcy gminy Piaseczno posiadający stałe zameldowanie na terenie gminy Piaseczno oraz osoby, które złożyły informację ZAP-3 w urzędzie skarbowym ze wskazaniem gminy Piaseczno jako miejsca zamieszkania.

*Informacja prasowa UG Piaseczno
z dn. 22.03.2012 r. nr 12/*



Może to już koniec dzikich wysypisk?

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego, 05-501 Piaseczno, ul. Jodłowa 5
www.zalesie-dolne.pl; kontakt: zalesiedolne@op.pl

Zdjęcia: Wiktor Nowotka, Tadeusz Tyszka

Łamanie i redakcja techniczna: www.studiofuria.com.pl

Redakcja: Joanna Kowalska-Nowak, Andrzej Olędzki, Mira Walczykowska

Współpraca: Manula Kalicka, Piotr Wolski

Park leśny dla Krauzówki

Gmina Piaseczno przystąpiła do sporządzenia zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego części miasta Piaseczna – Zalesie Dolne, polegających na wprowadzeniu nowych ustaleń dla działki nr ew. 9, obręb 63 oznaczonej symbolem 34 UO, czyli działki położonej przy al. Kasztanów 12, na której usytuowany jest budynek szkoły podstawowej.

Planowane zmiany dla działki nr 9 obręb 63 dopuszczające wysokość maksymalną 18 m i 20% minimalny udział terenów biologicznie czynnych są niezgodne z ideą założeń miasta-lasu i miasta-ogrodu Zalesie Dolne, gdzie powierzchnia terenów zielonych (lasu) powinna być zdecydowanie większa niż powierzchnia zabudowy. Przypomnijmy, że dla pozostałych terenów wysokość zabudowy wynosi maksymalnie 10 m, a powierzchnia terenów biologicznie czynnych 80%

Wprowadzone zmiany zdecydowanie ograniczą powierzchnię rekreacyjną dla dzieci i młodzieży. Rozumiemy potrzebę modernizacji szkoły i zapewnienia dzieciom jak najlepszych warunków. Szkoda, że tereny zarezerwowane pod ewentualną rozbudowę szkoły nie zostały przez gminę skutecznie zabezpieczone. Nasi władarze dopiero teraz zdołali uporządkować sprawy własnościowe, a przecież szkoła stoi tutaj od ponad pół wieku. Pod rozbudowę szkoły były zarezerwowane działki przy ul. Grabowej róg alei Kasztanów. Gmina nie była wcześniej zainteresowana ich nabyciem, więc przy ostatniej zmianie planu zagospodarowania przestrzennego (w 2003 r.)

właściciele wystąpili o zmianę ich przeznaczenia pod zabudowę mieszkaniową. Dzisiaj sprawa gruntu pod szkołą jest wreszcie uregulowana. Wielkie podziękowania należą się panu Gerardowi Burzyńskiemu, radnemu ostatnich 2 kadencji, który najwięcej czasu poświęcił na drażnienie tego tematu i wyszukiwanie dokumentacji archiwalnej do sprawy zasiedzenia gruntu przez gminę. Cóż, szkoła musi być rozbudowana i zmodernizowana. Szkoda tylko, że przez te potrzeby znacznie zmieni się jej charakter, a teren przyszkolny będzie prawie całkowicie zabetonowany.

Aby zapewnić dzieciom możliwość korzystania z prawdziwych uroków szkoły zalesiańskiej Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego zgłosiło do gminy propozycję zagospodarowania sąsiadujących działek położonych vis a vis szkoły pod park leśny. Park, który będzie zapewniał uczniom szkoły utraconą powierzchnię rekreacyjną i pełnił rolę edukacyjną poprzez poszerzanie wiedzy przyrodniczej, prowadzenie lekcji na świeżym powietrzu. Od kilku lat prowadzone są z Urzędem Gminy, szkołą i Nadleśnictwem rozmowy o utworzenie na tym terenie arboretum. Jest więc okazja, aby te zamierzenia zrealizować. Zagospodarowanie parku powinno gwarantować bezpieczeństwo przebywających tam dzieci. Zgłosiliśmy propozycję kompleksowego zagospodarowania terenu obejmujący działki oznaczone symbolami 42 i 43 ZL oraz ulicę pomiędzy nimi.

Redakcja



Ewa Krauze przed nowo wybudowaną szkołą, 1955

NOMEN est OMEN

Tureccy, Firlej, Rej – szlachta to hej, hej.

Ale zanim woźny Turecki mógłby się pod jakiś herb szlachecki podczepić, były imiona. Bulla Gnieźnieńska z 1136 roku wymienia ok. trzysta imion własnych takich jak Witosza, Poździech, Dobek, Będziech. Te niezbyt wyszukane imiona na razie wystarczały. Ludzi było niewiele i żyli w oddalonych od siebie osadach i skupiskach.. Później jednak robiło się coraz trudniej. Trzeba było jakoś odróżnić jednego Czyrznieła od drugiego, jednego Okrzosa od innego. Zaczęto więc dodawać przezwiska czy przydomki. De Małogost – z Małogoszczy czy filius Marci – syn Marka przybliżały osobę. Nowak oznaczało człowieka Nowego, a Bocznik tego, co mieszkał na uboczu. Ten, co ze Śląska przyszedł, to był Ślązak, a ten, co z Holandii, Ołędarczyk. Kowal był Kowalem, a że było to rzemiosło popularne w owych latach, stąd nam się tylu tych Kowalskich wzięło. Syna Kowala określano mianem Kowalczyka, Kowalczykiem był też pomocnik kowala, więc Kowalczyków też u nas co niemiara.

Tworzono przezwiska od nazw zwierząt, roślin, cech charakteru, miesięcy. Takie przezwiska były i szlacheckie i chłopskie. Był chłop Łoś i hrabia Łoś, chłop Żaba i szlachcic Żaba. Tak, jak w czasach szkolnych przydomków, fantazja różnymi tu chodziła drogami, np. Rusin wcale nie z Rusi pochodził, a jeno używał często wyrażenia – Tyś taki jak Rusin. i jego samego nazywano Rusinem.

Zagadkowe nazwisko Alabe powstało od wady wymowy pastuszka, który wolał – A Labe gąski, a Labe – zamiast – nad Rabę. To przykłady z jednej podkrakowskich wsi. Gdzie indziej działo się podobnie. Nazwisko naszego noblisty Władysława Rejmonta też się wywodzi od takiego przezwiska. Jego przodek, Baltazar, był jeńcem szwedzkim w okresie potopu. Często pokrzykiwał – A niech was rejment diabłów porwie- Ten rejment to przekrecony regiment. z tego powiedzonka wyprowadzono najpierw przezwisko, a później nazwisko. Pisarz, by je sobie uszlachetnić, zmienił jedną literkę i z Rejmonta powstało Rejmont.

Później te przezwiska, określenia odmiejscowe zaczęły powoli pełnić funkcję nazwisk.

Ostrog, Skarbek, Hwalibóg Ba, zacna to szlachta dali bóg

Owszem zacna to była szlachta. Ale Polacy, nie wiedząc czemu, pokochali końcówkę – ski.

No, ostatecznie mogło być -cki. Ten typ nazwiska powstawał od nazw miejscowości, może więc ta namiętność wiązała się z przywiązaniem szlachty do

ziemi? Tego, co mieszkał w Woli, nazwano Wolskim, a tego, co w Łęczycy, Łęczycykim.

Właściciel kilku wsi mógł używać kilku nazwisk, nawet bracia, z których każdy miał swoją wioseczkę, nosili często inne nazwiska.

Z żonami, jak to z żonami, kłopot był jeszcze większy. Zwały się one niekiedy i po ojcu, i po mężu, i po majątku. Czasami w ogóle nazwiska nie nosiły. Tak jak Zofia, której na nagrobku napisano Sophia de Sprowa, Stanisłai Odrowąż filia. A więc Zofia ze Sprowy, córka Stanisława Odrowąża. Podobnie pisało się wiele niewiast. Synowa poety, Wacława z Potoka Potockiego, podpisywała się Aleksandra ze Stogina Potocka. Mężczyźni żeniąc się, niekiedy zmieniali nazwisko na nazwisko żony lub po prostu tworzyli nowe, od nazwy majątku, w który wchodzili. Synowie też przyjmowali albo nazwisko ojca, albo matki, albo jeszcze jakieś inne, które im do smaku przypadło.

Już w drugiej połowie piętnastego wieku przydomki czy nazwy odmiejscowe zaczynają zanikać. Już się nie pisze, czy mówi: Johannes de Wola tylko Wolski, nie pisze się: Czycibor dictus Gęba tylko Czycibor Gęba. Nazwiska na -ski rezerwuje dla siebie szlachta i od tego czasu aż po dzień dzisiejszy stają się one bardzo pożądane. Szlachta o nazwiskach przydomkowych czy przezwiskowych masowo zmienia je na inne, te zakończone na -ski. Zanika więc w tym czasie dużo pięknych archaicznych nazwisk, choć niekiedy wracają. Tak jak to się zdarzyło z nazwiskiem familii Wierzbietą. Pod wpływem mody na -ski zmienili je na niezbyt fortunne: Pszyszowscy, ale później zreflektowali się i wrócili do starego, szlachetniejszego miana. Wiele jednak rodzin wybiera te na -ski i już przy nich pozostaje. Pisze o tych zmianach niejednokrotnie Paprocki w swoim herbarzu: „Dom Wielopolskich starodawny, których przodki Bochnarami zwano”

Co ambitniejsi mieszczenie i chłopci też pragną mieć nazwisko na -ski, przybierają więc tę końcówkę lub tworzą zbitki takie jak Gwiazdomorski, twór całkowicie sztuczny czy Ruzamski odwrócone nazwisko Mazur, z nieodzownym dodatkiem, końcówką -ski.

Łukasz Górnicki, autor „Dworzanina Polskiego”, był mieszczanin synkiem, jak pisano w owych latach i jego ojciec nazywał się po prostu Góra. Syn wykształcił się i zmienił nazwisko na lepsze.

Chęć posiadania nazwiska na – ski to nie fanaberia. Już w szesnastym wieku tego typu końcówka ułatwiała życie, nobilitowała. Chłopci i mieszczenie nie mieli praw politycznych, byli traktowani gorzej, pewne kariery były przed nimi zamknięte. Stąd pęd

do przeniknięcia za wszelką cenę do wyższej grupy społecznej. Zamożniejsi z nich kupują kawałek ziemi czy jakąś wioseczkę albo przekupują po prostu uboższego szlachetkę, by ich adoptował i tym sposobem, chyłkiem, często zmieniając nawet miejsce zamieszkania, wślizgują się w szeregi szlachty.

To tak bardzo oburza zdeklasowanego drobno szlachcica, niejakiego Waleriana Nekandę Trepkę, że pisze on sławne „Liber Chamorum” – Księgę Chamów i za cel życia stawia sobie demaskowanie chłopów i mieszczan, którzy usiłują się wkraść w szeregi nobili. Trepka jeździ więc po wsiach i miasteczkach, skrzętnie notując pomówienia, plotki, ba, organizuje sobie nawet sieć informatorów i z zapalem demaskuje: „Chroślicki – jest tam mieszczanin w tych Chroślicach, co trzej tam Chroślickich są. Co wiedzieć kto byli przedtem, tylko, że splachcie pokupili w Chroślicach i nazwali się z tego. Jeden Bujalo Chroślicki, drugi Kołczut Chroślicki, trzeci Jerzy” albo „Gniewnickim nazwał się rzeźnik z Krakowa, który wołmi kupczył i od Śląska bogaty był, aże kupił w krakowskiej ziemi Gniewiecin, z czego zwał się Gniewickim (synowie kupili Bużenin i zwali się Bużeńskimi)”

„Liber Chamorum” zawiera ponad 2500 nazwisk osób, które różnymi drogami przeniknęły w szeregi szlachty. Choć było to dziełko w dużym stopniu nierzetelne, opierające się na pogłoskach, plotkach, uważano je za tak kompromitujące, że przez szereg lat blokowano kolejne wydania. Jeszcze nawet w okresie międzywojennym były problemy z jego publikacją.

Każda kopka to Konopka, Każdy krzaczek to Korczaczek

Bałagan panował gigantyczny. Drobnej szlachty było mrowie. Trzeba było to towarzystwo jakoś odróżnić. Ale co tu mówić o szlachetkach, jak i wielkie domy magnackie używały wielu nazwisk i długo na żadne nie mogły się zdecydować.

Sapiehowie, którzy ród swój wiedli od Semena Sopihi lub Sopeha, pisarza przywilejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Używali początkowo kilku wersji tego nazwiska, takich jak Sopeha, Sopeżyc i z ładnych kilkadziesiąt lat potraowało, zanim ostatecznie ustalili swoje nazwisko na Sapieha.

Podobnie Radziwiłłowie zwali się przez jakiś czas Radziwiłłowiczami i Radziwiłłami. Aby zaś odróżnić jednego Radziwiłła od drugiego, posługiwano się przydomkami, których mieli multum: Stary, Czarny, Sierotka czy Jałmużnik i wiele, wiele innych jeszcze. Nie ma co się więc dziwić, że podobne przydomki spotykamy dość często także wśród drobnej, bardzo rozrodzonej, szlachty zaściankowej. Pisał o tym Mickiewicz w „Panu Tadeuszu”:

„Mężczyznom czasem kilka dawano przydomków
Na znak pogardy albo szacunku współziomków”.

I wymienia rozliczne nazwania zaściankowych Dobrzyńskich z Dobrzynia.

W wieku piętnastym powstaje też cała duża grupa nazwisk od herbowych, typu Akszak herbu Akszak, albo Mikulicz herbu Mikulicz, Korczak herbu Korczak.

Szlachta zaczyna dołączać przydomki herbowe do nazwisk, chcąc się odróżnić od innych rodzin, często nieszlacheckich, a noszących to samo nazwisko. Tak powstają nazwiska typu Lis Olszewscy czy Nowina Konopkowie. Ten snobizm był początkowo wyśmiewany, ale jak to ze snobizmami bywa, przetrwał całe lata aż do dnia dzisiejszego. Pisał o tym Bartoszewicz w „Łykach i Kołtunach”: „Potomkowie drobnej szlachty starają się tymi przydomkami imponować, coraz częściej spotykamy się z nimi w nekrologach, ogłoszeniach ślubnych. To, co dowodzi pochodzenia z nizin szlacheckich, ma w naiwnym mniemaniu świadczyć o starożytności i znaczeniu rodu.”

Nieszlachta oczywiście też ochoczo sięga po herby i herbowe nazwiska. Wyśmiewa się z takich nuworzyszy niezawodny Nekanda Trepka pisząc:

„Pytano takiej szlachty dictusowej, którego herbu jest? On powiedział: mój herb jest podkowa i krzyż, a ojca mego dwa krzyże, dziada mego kotle ucho: tu znać idiotę było..”

Pukszta, Szukszta, Łuciata, Puciata są to kpy z całego świata.

W drugiej połowie piętnastego wieku kościoły zgodnie z ustaleniami Soboru Trydenckiego zaczynają prowadzić księgi parafialne. Panuje w nich duża dowolność, niemniej jednak przyczyniają się one do pewnej stabilizacji przezwisk, nazwisk czy przydomków mieszczan i chłopów.

Pierwszymi dokumentami potwierdzającymi i ustalającymi nadanie nazwiska były indygenaty szlacheckie czyli nadanie szlachectwa polskiego obcej szlachcie i nobilitacje czyli po prostu nadanie szlachectwa. Często przy tej właśnie okazji lub potwierdzając szlachectwo, zgodnie z ustaleniami konstytucji 1603 i 1613 roku, zmieniano nazwisko na lepiej brzmiące.

Do czasów zaborów istnieli jednak ciągle ludzie, którzy nie mieli nazwisk i zupełnie dobrze funkcjonowali społecznie. Byli to przede wszystkim chłopci. Przywiązani do majątków, na których pracowali, niemobilni, aż po przełom wieku osiemnastego i dziewiętnastego nie mieli nazwisk, tylko imiona i często przydomki.

Manula Kalicka
Cd. na str. 11

OPP dla TPZD



22 lutego 2012 roku Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego uzyskało status organizacji pożytku publicznego. Aby spełnić warunki takiej organizacji musieliśmy wprowadzić wynikające z potrzeb ustawy zmiany do naszego statutu.

Organizacją pożytku publicznego może być organizacja pozarządowa, która prowadzi działalność na rzecz ogółu społeczności lub określonej grupy wyodrębnionej ze względu na szczególnie trudną sytuację życiową lub materialną w stosunku do społeczeństwa; nie prowadzi działalności gospodarczej albo prowadzi ją w rozmiarach służących realizacji celów statutowych; cały dochód przeznaczają na działalność pożytku publicznego; posiada statutowy kolegialny organ kontroli lub nadzoru, odrębny od organu zarządzającego, który mu nie podlega w zakresie wykonywania kontroli wewnętrznej lub nadzoru; posiada statut, w którym przewidziane są ograniczenia dotyczące wykorzystywania majątku organizacji oraz dokonywania zakupów od podmiotów związanych z członkami organizacji; podlega wpisowi do Krajowego Rejestru Sądowego; sporządza roczne sprawozdanie merytoryczne ze swojej działalności oraz podaje je do publicznej wiadomości; sporządza i ogłasza roczne sprawozdanie finansowe także wówczas, gdy obowiązek jego sporządzenia oraz ogłoszenia nie wynika z przepisów o rachunkowości; przekazuje wyżej wymienione sprawozdania ministrowi właściwemu do spraw zabezpieczenia społecznego.

Uzyskanie statusu organizacji pożytku publicznego wiąże się z wieloma przywilejami, ale też i obowiązkami. Organizacja OPP ma prawo do otrzymywania 1% podatku od osób fizycznych – w naszym przypadku to będzie aktualne dopiero od przyszłego roku. Organizacja pożytku publicznego ma m.in.: prawo do nieodpłatnego informowania przez radio i telewizję publiczną o działalności organizacji oraz możliwość użytkowania nieruchomości należących do Skarbu Państwa lub samorządu terytorialnego na preferencyjnych warunkach.

Obowiązki wynikające z otrzymania statusu OPP to przede wszystkim konieczność sporządzenia i zatwierdzenia rocznego sprawozdania finansowego i merytorycznego, które należy opublikować w internetowej bazie sprawozdań prowadzonej przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej i na stronie internetowej organizacji. Zainteresowanych odsyłamy na naszą stronę www.zalesie-dolne.pl, gdzie możecie się Państwo zapoznać z bliższymi informacjami, a w zakładce Statut jest już zamieszczona jego aktualna wersja.

Nasze ogrody

W ogrodach leśnych stare drzewa są największą ozdobą. Sosny, dęby, graby, brzozy to najczęściej występujące gatunki na terenie Zalesia. Uzupełnienia, a nawet często odbudowania wymagają niższe piętra leśnych ogrodów. Tu specjaliści preferują: jałowce, cisy, zimozielone krzewy liściaste (trzmieliny, różaneczniki, bukszpany, ostrokrzewy), krzewy kwitnące i o efektownych owocach lub korze: bzy, jaśminowce, forsycje, tawuły, azalie, hortensje, kaliny, dereń, kalikarpy, irgi, pigwowce, ogniki, berberysy, leszczyny. w najniższych partiach na gruntach wilgotnych powinno się ograniczać powierzchnie trawników na rzecz takich roślin jak: bluszcz, barwinek, rogownica, kopytnik, paprocie, funkie, konwalie. Dla urozmaicenia ogrodów warto powrócić do sadzenia trochę zapomnianych fiksów i marcinków. Warto pamiętać o bardzo efektownym parzydle leśnym, rutewkach, ostróżkach, naparstnicach, tymiankach i ziołach w ogóle.

Odrębnym ważnym zagadnieniem dla Zalesia są ogrody. W sytuacji, kiedy zabytkowy układ urbanistyczny jest wpisany do ewidencji wojewódzkiego konserwatora zabytków, logicznym staje się, że tereny poszczególnych posesji nie powinny być wygradzane murami, płotami o gęsto rozstawionych sztachetach, osłaniane drewnianymi panelami lub obsadzone tak zwulgaryzowanymi gęstymi szpalerami żywotników. Można zrobić ogrodzenie, które wtopi się w otoczenie – wystarczy przy zwykłym siatkowym parkanie posadzić pnącza: bluszcze (zimozielone), trzmieliny pnące (zimozielone wielokolorowe lub przebarwiające się liście), winobluszcz, a dodatkowo pnącza kwitnące jak: powojniki (ozdobne kwiaty i koszyczki nasienne), wiciokrzewy (ozdobne pachnące kwiaty i jaskrawe owoce), dławisz (piękne owoce), winnik (ozdobne liście i owoce), aktinidia (efektowne jadalne owoce, w niektórych odmianach kolorowe liście), hortensja pnąca (piękne kwiatostany), a nawet chmiel i wreszcie pnące róże (zwłaszcza odporne stare odmiany). Te same pnące rośliny można sadzić przy domach osłaniając nimi ściany i werandy. Wbrew powszechnemu przekonaniu pnącza nie niszczą tynków i drewnianych konstrukcji i nie zawilgacają budynków, natomiast utrzymują stały mikroklimat.

Ostatnim tematem wartym omówienia są drogi i alejki ogrodowe. Tu należy zwrócić uwa-



Piękny ogród przy ul. Traugutta 5



Dom przy ul. Konopnickiej w przyjaźni z otoczeniem

gę na ich nawierzchnię. Tradycyjnie w starych podwarszawskich ogrodach drogi były ziemne, a ścieżki, co najwyżej wysypywane żwirem. Dla ówczesnych właścicieli nieruchomości były to rozwiązania wystarczająco eleganckie i praktyczne, a z naszego punktu widzenia bardzo mądre i ekologiczne. Zabieranie powierzchni biologicznie czynnej pod brukowanie betonowymi kostkami dróg, alejek i całych

dziedzińców jest niedopuszczalne. Należy powracać do żwirowych, przepuszczających wodę i powietrze nawierzchni, do kamiennych płyt na piaskowej podсыpce – to rozwiązanie najbardziej „na miejscu”.

Mira Walczykowska

Na podstawie opracowań architektów krajobrazu i specjalistów od miast-ogrodów.

Spacerem – od renesansu do klasycyzmu

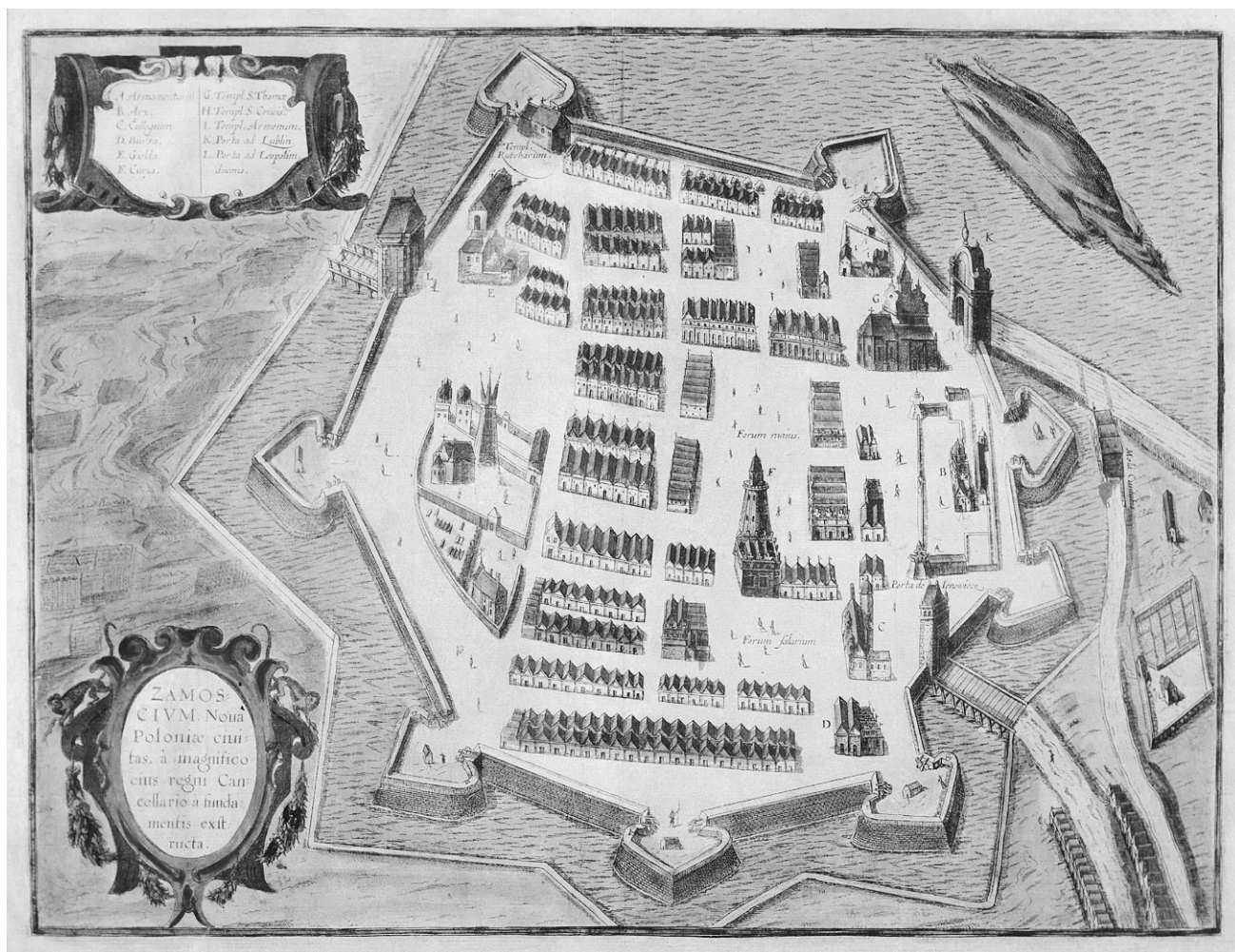
Romanizm miał wspaniałą architekturę i mozaiki, ale nie stworzył ani malarstwa, ani rzeźby o porównywalnym poziomie. Gotyk miał wspaniałą architekturę, cudowną rzeźbę drewnianą, malarstwo Giotta i Memlinga, ale dopiero renesans pozostawił nam wspaniałe malarstwo jako autonomiczny gatunek, kamienną rzeźbę godną klasycznych wzorów, a do baroku trzeba było czekać, aby rzemiosło osiągnęło jakość i finezję pozwalającą na uznanie go za dziedzinę sztuki.

Okres odrodzenia charakteryzował wielki rozwój architektury, malarstwa i rzeźby. Powstały nowe układy przestrzenne budowli (centralne budowle z kopułami), nowożytny typy budowli świeckich, takie jak pałac miejski. Renesans to także rozkwit urbanistyki – powstawały miasta idealne, zakładane na regularnym planie geometrycznym – u nas Zamość. Obowiązkowo stosowano antyczne porządki w architekturze i dekoracjach.

W malarstwie pojawiała się tempera i malarstwo olejne. Wzrosło zainteresowanie malarstwem monumentalnym- freskami. Poza tematami sakralnymi dominowały świeckie portrety i pejzaże.

W rzeźbie przedstawiano realistyczne popiersia portretowe. Pojawił się także posąg konny i akty, jako odwoływanie do wzorów antyku i do natury w Polsce głównymi zabytkami z tego okresu są: Kaplica Zygmuntowska na Wawelu i „Dama z łasiczką” Leonardo da Vinci.

Po 1520 roku artyści zaczęli odchodzić od klarowności kompozycji renesansowych na rzecz dramatycznych efektów światłocieniowych, komplikowania i zagęszczania kompozycji, emocjonalnej deformacji ludzkiej postaci albo do wyciszonych, wyrafinowanych kompozycji o niezwyklej lekkości, często z wyraźnym podtekstem erotycznym. Tak narodził się manieryzm, którego pierwszymi przy-





*Dynamiczna fasada Kościoła Wizytek,
proj. K. Bay (1728)*

kładami w malarstwie są „zatłoczone”, dynamiczne kompozycje Sądu Ostatecznego Michała Anioła.

Kolejnym stylem, który uformował się na bazie manieryzmu, był barok.(od II poł. XVI w. do i poł. XVIII w), przesycony dynamizmem, bogactwem i efektami światłocieniowymi. W architekturze stosowano tzw. fasady parawanowe, wieże, kopuły, plany eliptyczne. Charakteryzuje go łączenie architektury, malarstwa i rzeźby. w malarstwie pojawiają się głównie tematy religijne, mistyczo-symboliczno-martyrologiczne, sceny mitologiczne i historyczne, ale także portret, pejzaż i martwa natura.

W rzeźbie dominują kunsztowne sztukaterie, rzeźby w kamieniu i drewnie, liczne pomniki, nagrobki, posągi, epitafia. Dobrymi przykładami w Polsce są:



*Dominik Merlini, Pałac na Wodzie, Warszawa,
1788-1793*

Kolumna Zygmunta III Wazy w Warszawie, Pałac w Wilanowie.

Ostatnią fazą baroku było rokoko (1720-80). Styl ten znalazł odzwierciedlenie głównie w architekturze wnętrza. Odznaczał się lekkością i wykwintnością formy oraz wykorzystywaniem egzotycznych motywów. Stosowany najczęściej w rzeźbie dekoracyjnej i malarstwie, w przedstawieniach frywolnych scen dworskich i sielank.

Klasycyzm to kierunek w literaturze, sztuce i muzyce, który najpełniej zaczął kształtować się w XVIII w. We Francji był stylem Ludwika XVI, w Wielkiej Brytanii – Georgian Style lub stylem Adamów, w Polsce stylem Stanisława Augusta. w I poł. XIX w. wyróżnia się styl empire i regencji.

Charakterystycznymi cechami przejawiającymi się w architekturze i sztuce było nawiązanie do antycznej sztuki greckiej i rzymskiej oraz późnego renesansu w malarstwie i rzeźbie przeważała tematyka historyczna, mitologiczna i alegoryczna oraz malarstwo portretowe. Architektura cechowała budowlę na planie okręgu, liczne portyki, stosowanie klasycznych porządków architektonicznych i detali oraz doskonałość budowli – przykładem Łazienki Królewskiej w Warszawie. w kolejnym numerze – style XIX wieku.

Mira Walczykowska

Autorka jest absolwentem Historii Sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, Przewodniczącą Rady TPZD

WZalesiu Dolnym jest wiele miejsc o specyficznym uroku. Jednym z nich jest teren wzdłuż rowu odwadniającego począwszy od szosy aż do końca alei Kasztanów przy rzece. Mamy tu bogatą roślinność, zróżnicowaną rzeźbę terenu, małe łączki. Od alei Kalin przez las równoległe do rowu biegnie ścieżka. Może to być wdzięczne pole dla artysty fotografika, czego dowodem jest jedno ze zdjęć Wiktora Nowotki. Kiedy zobaczyłem je pierwszy raz, nie zorientowałem się, jakie miejsce przedstawia. Wzdłuż biegnących obok ulic Dębowej, Jaworowej i Cisowej stoją ciekawe domy, w większości przedwojenne. Jeden, na rogu Cisowej i alei Kalin, dopiero co został zbudowany. Dla mnie zawsze tajemniczo wyglądał ostatni budynek przy alei Kasztanów tuż nad rzeką. w przeciwieństwie do pobliskich domów była to bardziej kamienica niż willa. Stała w głębi obszernego placu. Na początku lat 60. była tu też drewniana zielona budka z artykułami spożywczymi, a nawet z prasą. Zapamiętałem to, bo kiedyś rodzice kupili mi w niej pismo „ Miś”. w ostatnich latach dom ten był zanie-

dbany, ale nieopuszczony. Mieszkało w nim dwoje dzikich lokatorów. On trudnił się m.in. zbieraniem surowców wtórnych. Pewnego dnia wrócił po południu, domu już nie było. Został zburzony. Razem z nim zniknęło całe ich skromne mienie, łącznie z dokumentami. Obecnie śladu po tym domu nie ma, a nic nowego tutaj nie powstaje. Obok, przy moście kolejowym, można znaleźć ślady po dawnym bunkrze z czasów wojny.

Ta okolica to też zagłębie towarzysko - erotyczne. Zamiast szukać miejsca w barze czy osobnego pokoju można przecież zaparkować samochód w zacisznym miejscu na łonie przyrody. o tym, że nie zawsze wygląda to tak romantycznie, przekonałem się podczas spaceru pewnego zimowego wieczoru. Gdy mijalem z daleka oświetlony samochód, wyleciał z niego na mnie rwący się do bicia młodzieniec. Najwyraźniej był pod wpływem narkotyków. Na szczęście jego kompani byli mniej bojowi. Od tej pory moje spacerki nabrały dodatkowego waloru - posmaku ryzyka. Teraz jednak nie dam się już zaskoczyć.

Piotr Wolski



NOMEN est OMEN – cd.

Drugą taką grupę stanowili Żydzi. Podobnie jak chłopów, określano ich imionami i przydomkami lub nazwą funkcji, którą pełnili. Zajmowali się zwyczajowo handlem, część z nich była piśmienna, a jednak nie posiadali nazwisk. Nie przeszkadzało to im jednak w interesach. Nawet, gdy zmieniali wiarę na chrześcijańską, nie dostawali nazwiska, tylko samo imię, pod którym funkcjonowali w społeczeństwie. Czasami dołączali do imienia przezwisko, np.: Jan-kiel Karczmarz czy rudy Moszek.

Jak podaje Majer Bałaban, historyk żydowski, w czternastym wieku obok imion biblijnych nosili Żydzi imiona polskie, nawet tak słowiańskie jak Witosława czy Detko. Świadczyło to o silnej w owym czasie asymilacji z ludnością miejscową. Niestety, proces asymilacyjny został zahamowany przez napływ wielkich mas uciekinierów, Żydów prześladowanych w Niemczech, Czechach, Hiszpanii a nawet Turcji. Zamieszkiwali oni razem, wielkimi grupami i stworzyli swoiste getta narodowościowe. Coś podobnego do naszego Jackowa w Chicago. w obrębie dzielnic takich jak Kazimierz krakowski można było swobodnie funkcjonować nie tylko bez nazwiska, ale i bez znajomości języka polskiego. Nazwiska istniały oczywiście w obiegu wewnętrznym, w grupie. Często niemieckie, hiszpańskie lub żargonowe. Tworzono też kalki nazwisk polskich dodając na przykład końcówkę -ski do imienia, np. Mojzesowski lub końcówkę ojcowską -icz, np. Ickiewicz. Żydowskie nazwiska pierwotne składały się przecież z imienia i imienia ojca. Np. Dawid ben Abram, więc zlepki typu patronimicznego, od ojcowskie, były jak najbardziej naturalne.

Popularne były też nazwiska odmiejscowe typu Poznański czy Bytomski. Wiele nazwisk tworzono od zawodu i tak np. powstały: Efraim Cukiernik czy Josele Złotnik.

Nazwiska nie były stałe, nie były nazwiskami w naszym pojęciu, odchodzono od nich często, z różnych przyczyn: zmiany zawodu czy miejsca zamieszkania. Podobnie jak i u Polaków, wszystko było płynne, ojcowie często nosili inne miano niż synowie, żony często nie miały w ogóle nazwiska.

Od roku 1787 w zaborze austriackim zaczyna obowiązywać patent cesarski nakazujący nadanie nazwisk ludności żydowskiej. Śladami Austriaków podążają Prusacy.

Jak pisze Bystron „Zaczęły się orgie pomysłowości biurokratycznej” Powstają specjalne komisje, które mają za zadanie nadawać nowe nazwiska. Pewną ilość nazw własnych w języku niemieckim zachowano bez zmian, ponieważ jednak ustawa nakazywała nadawanie nazwisk niepowtarzalnych, pomysłowość urzędników nie miała żadnych hamulców

i Żydzi dostawali w zamian za stosowne opłaty efektywne nazwiska typu – Goldberg, Goldwasser, Silberstein czy Perl. Złote nazwiska były droższe niż srebrne, czy pochodzące od metali nieszlachetnych takie jak Eisen czy Eisenmann.

Innym, uboższym, bezkarni urzędnicy nadawali uwłaczające albo wulgarnie nazwiska, często także w języku niemieckim. To były m.in. takie dziwotwory jak Kanałowyzapach, Pluskwianasknera czy Zaśpiewajmicoś.

Szczególnie wsławił się swoją pomysłowością pracujący w jednej z takich komisji wybitny niemiecki poeta E.T. Hoffman, autor uroczego „Dziadka do orzechów”...

Pod koniec dziewiętnastego wieku wszyscy Żydzi polscy w zaborach austriackim i pruskim mieli już nazwiska, choć przeważnie w wersji niemieckiej i to często obelżywej.

Lang, Zylar, Szulc, Hundorf, Szembeki, Boimcy I ci są szlachtą, chociaż zowią się jak Niemcy

W Królestwie Polskim w roku 1821 Żydzi zostali zobowiązani do złożenia w magistracie deklaracji, jakie nazwisko przybierają. Można było też bez problemu zmienić nazwisko, dzięki czemu częściowo zmieniano nazwiska uwłaczające, nadane w zaborach pruskim i austriackim. Pozostało jednak i powstało mnóstwo nazwisk zabawnych czy egzotycznych typu: Telefon, Alfabet, Kałamarz, Różanykwiat.

Na chrzcie, do roku 1850, można było przybrać nie tylko nowe imię, ale i nazwisko. Korzystali z tego chętnie asymilujący się Żydzi polonizując swe nazwiska, by zatrzeć pochodzenie. Warto tutaj też wspomnieć o bardzo dużej grupie neofitów, którzy na Litwie, zgodnie z doktryną Franka, zostali ochrzczeni i uszlachceni. Przybierali oni nazwiska sztuczne typu Krysiński, czy od miesiąca, w którym się odbył chrzest, np. Majewski, Czerwiński lub też, zaznaczając swa dobrą wolę do zmiany religii, nazywali się Dobrowolskimi.

Nie znaczy to oczywiście, że wszyscy Czerwińscy czy Dobrowolscy są pochodzenia żydowskiego. Równoległe funkcjonowały szlacheckie i mieszczańskie nazwiska tego typu.

Niektóre z nowo powstałych nazwisk żydowskich były prostymi kalkami starych mian żydowskich np. Lewikowscy czyli z rodu Lewiego, czy chociażby nazwisko najwybitniejszej rodziny frankistowskiej, Wołowskich, które było kalką ich żydowskiego nazwiska Szor czyli Wól.

Z biegiem czasu na Litwie konwersje stają się masowe. Żydzi zmieniający wiarę dostają nie tylko nowe nazwiska, ale także nobilitację. Wiele znamienitych rodzin przyjmuje nowo ochrzczonych do swego her-

bu i rodziny. W ten to sposób Fajga Brodacz w r. 1847 staje się Julią Kazimierą Łubieńską, po ojcu chrzestnym biorąc nazwisko, a był nim hr. Henryk Łubieński, a Michel Józefowicz przyjęty do herbu przez Hlebickich daje początek linii tej rodziny noszącej nazwisko Józefowiczów – Hlebickich. Takich swoistych adopcji dokonywanych przez magnaterię było bardzo wiele.

W późniejszym okresie ok. 6 tys. neofitów litewskich zamieniło prawa szlacheckie na prawo zamieszkania w Warszawie, która była miastem zamkniętym dla Żydów. Wnieśli oni do cara podanie z prośbą o zgodę na osiedlenie w zamian za rezygnację z praw szlacheckich. I taką zgodę otrzymali.

Szczuka, Karp i Ślisz Nie ryby to, i tych pisz..

Wiek XIX to wiek ustabilizowania nazwisk. Przeprowadzono spisy ludności i zreformowano zapisy ksiąg metrykalnych. Zazwyczaj legalizowano istniejące już wcześniej nazwiska czy przydomki. Tym grupom społecznym, które nazwisk nie posiadały, nadawano nowe nazwiska.

Rządy zaborcze przeprowadziły również legitymizację szlachectwa. Część szlachty straciła wówczas prawa szlacheckie, bo nie miała stosownych dokumentów, pieniędzy, ani głowy, by załatwić skomplikowane formalności prawne.

Natura nie lubi próżni, więc pojawiło się od razu dużo rodzin, które przypuconywały się, jak mówił lud, do starych herbów i rodzin.

Sprytni prawnicy powoływali świadków, tworzyli wyimaginowane rodowody. Tym procederem zajmował się między innymi ojciec Adama Mickiewicza, Mikołaj, prawnik.

Przy okazji stworzył fikcyjne genealogie dla swojej rodziny i rodziny żony, Barbary z Majewskich, dzięki czemu dał zatrudnienie całemu pokoleniom mickiewiczologów, którzy dość nie mogą, czy Mickiewiczowie to prawdziwa szlachta i czy Majewscy to neofici.

W XX wieku nazwiska były już w zasadzie stałe. Zmieniano je czasami ze względu na znaczenie, starając się zatrzeć ludowe, wulgarne czy żydowskie brzmienie. Niekiedy zmieniano je też ze snobizmu. Leon Białkowski podaje następujące zmiany nazwisk w XX -leciu międzywojennym: Pan o nazwisku Latalło zmienił je sobie na Latallo, Kwasigroch na Quasgroh, a Likiernik na L'Iquernik.

Rekord snobizmu pobił jednak niejaki Walenty Modras, który przybrał nazwisko Władysław de Maudrass.

W Drugiej Rzeczypospolitej ciekawą, nigdzie indziej w świecie niespotykaną, grupę nowo powstałych nazwisk stanowiły tzw. nazwiska wojenne.

Legioniści w pepesowskiej konspiracji posługiwali się pseudonimami. w 1921 sejm przychylił się do ich podań i na podstawie ustawy z tegoż roku mieli prawo przybrać do nazwiska legionowy pseudonim. Korzystali z tego przywileju ochoczo, i powstały wówczas tak znane nazwiska łączone jak Orlicz -Dreszer, Rydz- Śmigły, Scewola-Wieczorkiewicz czy Norwid-Neugebauer.

Przy tej okazji posiadacze mniej wdzięcznych nazwisk zamieniali je na bardziej efektowne, legionowe i tak np. Maślanka staje się Grudzińskim, a Leń Ziemiańskim.

W PRL wydano przepisy, które zakładały stałość nazwiska. Nie wolno było samowolnie zmieniać jego pisowni, nie wolno dodawać przydomków. Jednak, jak zawsze, pewne zmiany nazwisk następują.

Przede wszystkim, po traumie wojny Żydzi masowo zmieniają nazwiska na nowe, często te, które nosili w czasie okupacji, i tak właśnie popularna pisarka, Izabella Gelbard, staje się wówczas Czajką, przybierając nazwisko kowala, który ją ocalił. Wielu innych czyni podobnie.

Na skutek tych zmian właściwie zupełnie zanika malownicze żydowskie nazwisko. Zbiór używanych w Polsce nazwisk ubożeje.

Znikają też przydomki szlacheckie czy legionowe. Zaciera się szlacheckość nazwisk. Robi się tak jakoś szaro i prząśnie.

Komuniści zadekretowali też, że Polska będzie państwem jednonarodowym. i zabrali się do dzieła z wrodzoną energią. Na Śląsku, Kaszubach i Mazurach zaczęto przymusowo przywracać polskie brzmienie niemieckim nazwiskom. Scholtyschik stawał się Sołtysikiem a Gering Pietrzakiem. Czasem zmieniano tylko końcówkę i tak pojawili się panowie Szmitkowski, Hartmanowski i inni. Znany trener bokserski Feliks Stamm stał się wówczas Sztamem.

Po upadku komunizmu, po roku 1989, wiele rodzin przypomniało sobie o istniejących przed wojną przydomkach i przyłączyło do nazwisk herby czy legionowe zawołania. Janusz Mikke stał się więc Korwinem – Mikke i podobnie uczyniło wiele innych osób. Franciszek Starowieyski dodał do nazwiska drugi człon Biberstein, tak jak brzmiało jego nazwisko przed wojną.

Kaszubi masowo powrócili do nazwisk kaszubskich, a Ślązacy do niemieckich. Brakuje tylko nazwisk żydowskich, ale jak napisał Ludwik Stomma, dzięki temu wszyscyśmy Żydzi, przynajmniej niektórzy tak sądzą, ale naprawdę dlatego że tych, którzy je nosili, prawie już w Polsce nie ma. Holocaust i miotła. Ale to już całkiem inna historia...

Manula Kalicka

Pisarka, dziennikarka, autorka felietonów m.in. do „Polityki”, mieszkanka Zalesia Dolnego, członek TPZD

Plan zagospodarowania przestrzennego dla Ośrodka Wisła

W odpowiedzi na ponowne zawiadomienie o podjęciu przez Radę Miejską w Piasecznie Uchwały Nr 1305/LI/2006 Rady Miejskiej w Piasecznie z dnia 12.06.2006 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów turystyczno-rekreacyjnych wokół zbiorników wodnych Zalesia Górnego i IRS Żabieniec oraz fragmentu lasu Chojnowskiego członkowie Partnerstwa na rzecz Zrównoważonego Rozwoju Powiatu Piaseczyńskiego złożyli wnioski do ww. projektu planu.



Dzisiaj takie domki kempingowe to relikty przeszłości



Ośrodek położony jest na pagórkowatym terenie

Ogólne wnioski planistyczne

1. Obszar objęty planem zachować w całości jako ogólnodostępny teren sportu i rekreacji z możliwością zabudowy tylko w wyznaczonych do tego miejscach.
Zapis ogólnodostępności terenu nie dotyczy terenu stawów hodowlanych.
2. Zachowanie walorów przyrodniczo-krajobrazowych przy zabezpieczeniu możliwości wypoczynku, turystyki indywidualnej i obserwacji przyrody w środowisku o zachowanych cechach naturalnych i ciekawych nawarstwieniach kulturowych.
3. Zachowanie dotychczasowych kompozycji przestrzennych i widokowych. Zakaz budowania i umieszczania na całym terenie objętym planem jakichkolwiek dominant architektonicznych czy technicznych jak np. maszty telefonii komórkowej itp. Dopuszcza się usytuowanie na planowanym terenie 2 wież widokowych o wysokości maksymalnej do 7,5 m.
4. Zachowanie dotychczasowej struktury wodnej (stawy żabienieckie), wszystkich cieków i zbiorników wodnych w naturalnej formie przy poszanowaniu obowiązujących praw przyrody:
 - Zachowanie terenów zalewowych z zakazem jakiegokolwiek zabudowy na tych terenach.
 - Zachowanie centralnego sterowania stawami z uwagi na bezpieczeństwo p. powodziowe.
 - Zachowanie przeznaczenia stawów hodowlanych dla potrzeb hodowli ryb.
5. Wyznaczenie zaplecza noclegowego i gastronomicznego na terenie dotychczasowego ośrodka



Pozostałości po kawiarni

Wisła w miejscu i o wielkości dotychczasowych obiektów:

- Obiekty 1-2-kondygnacyjne do wysokości kalenicy 10 m, bez dominant przestrzennych, ujednolicone nachylenie dachu wszystkich obiektów 30 stopni.
- Powierzchnia zabudowy nie powinna przekroczyć dotychczasowej powierzchni działki zajętej obecnie przez Ośrodek Wisła.
- Powierzchnia obiektów towarzyszących przeznaczeniu podstawowemu nie powinna przekroczyć 3500 m², tj. terenów boisk, placów zabaw dla dzieci i obiektów niezwiązanych trwale z gruntem jak mała architektura itp., hangarów na łódki.

Zabezpieczenie komunikacyjne terenu:

- Preferowana komunikacja pociągiem, ewentualnie busem z Piaseczna.
 - Komunikacja samochodowa ograniczona – wyznaczenie płatnych parkingów przy ograniczonej ilości samochodów.
 - Likwidacja nielegalnego parkingu samochodowego przy rzece.
6. Preferowana na całym terenie komunikacja pieszo-rowerowa.

- Wyznaczenie parkingów rowerowych do strony Zalesia Dolnego (rejon Górek Szymona, od strony Żabieńca, od strony Zalesia Górnego i od strony Pilawy).
- Wyznaczenie szlaków rowerowych i spacerowych ciągów pieszych, także przez obszar Natury 2000.
- Ograniczenie terenów do jazdy konnej do tych, które są wyznaczone przez Lasy Państwowe.

Do planu zostały jeszcze złożone wnioski szczegółowe. Wnioski były konsultowane w różnych grupach społecznych z przedstawicielami Żabieńca, Zalesia Górnego i Zalesia Dolnego oraz z przedstawicielami Lasów Państwowych. Konsultantem merytorycznym była p. prof. Joanna Giecwicz – architekt urbanista.

Mira Walczykowska

Autorka jest członkiem Partnerstwa na rzecz Zrównoważonego Rozwoju Powiatu Piaseczyńskiego i absolwentką Studium Podyplomowego „Ochrona dziedzictwa kulturowego” na Wydziale Architektury PW, gdzie napisała pracę dyplomową dotyczącą tego terenu pt. „Park kulturowy Zalesie”



Czy wiesz, że w Zalesiu Dolnym w 1939 roku było ok. 30 abonamentów telefonicznych?

Telefony były zakładane głównie w domach lekarzy, profesorów akademickich, inżynierów, wojskowych, dyrektorów firm. Najwięcej telefonów było zainstalowanych na terenie Zalesia Miast-Lasu w budynkach przy ulicy Anny Jagiellonki. Pod nr 2 (dzisiaj 17) w domu inż. Mariana Hryniewieckiego, pod nr 4 (dzisiaj 13) u Witalisa Czarneckiego, pod nr 3 - u podpułkownika Janusza Cybulskiego i pod nr 7 - u profesora Władysława Radwana. Na ulicy Kopernika telefony posiadali: emerytowany wiceminister dr Władysław Studziński, właściciel willi „Sanoczanka” (dzisiaj Kopernika 7), pod nr 23 dr Stanisław Zembrzuski, a także dr med. Aleksander Skorko. Na ul. Królowej Jadwigi pod nr 8 (dzisiaj 11) prof. Politechniki Warszawskiej Józef Zawadzki oraz vis a vis w domu pod nr 11 (dzisiaj 14, dom rozebrany) prof. Witold Góra. Na ul. Moniuszki w willi „Jast” (dzisiaj nr 7) - porucznik Stefan Pindelski, na ul. Śląskiej 19 - dypl. inż. mech. Roman Kalinowski, na ul. Kochanowskiego 6 - inż. Tadeusz Maliszewski, na al. 3 Maja 26 - dr Stanisław Matusiak i na ul. Poniatowskiego 19 - inż. Jan Rottengruber. Telefon posiadał także miejscowy fryzjer (al. 3 Maja - tam, gdzie dzisiaj znajduje się poczta) Ludomir Jurkiewicz, który tak niechlubnie zapisał się w czasie okupacji. Jak wiemy z relacji mieszkańców, został rozstrzelany przez AK za donosicielstwo.

Po stronie Zalesia - Adamów telefony były zainstalowane przy ul. Dębowej, pod nr 4 (dzisiaj 3) w domu Stanisława Guzowskiego i pod nr 6 (dzisiaj 5) w willi „Runo” Zofii Nosowiczowej. Telefony posiadali także: właścicielka posesji przy Modrzewiowej 22 (teraz 7) Halina Radwanowa, w al. Kalin 22 (dzisiaj 9) prof. Waław Dąbrowski, na ul. Orzechowej w willi „Marynia” (dzisiaj pod nr 14) - Konstanty Fułek, na ul. Jaworowej/ róg al. Kalin - w willi „Pod skrzydłami” naczelny dyrektor Państwowego Banku Rolnego - Waław Staniszewski, dr Piotr Smolada, w domu przy ul. Jołdowej 2 - Edward Szydłowski, na ul. Jaworowej (tam, gdzie dzisiaj jest przedszkole) Seweryn Ludkiewicz, w willi „Pszczelin” - Zofia Różycka. Telefon był także zainstalowany na terenie Osiedla „Platerówka”, w bazie przedwojennej filii szkoły im. E. Plater. Numery telefonów były czterocyfrowe. i tak np. „Platerówka” posiadała nr 7149.

Mira Walczykowska

Na podstawie książki telefonicznej z 1939 r.

ZABYTKI POWIATU PIASECZYŃSKIEGO



Od lewej strony siedzą:

Jolanta Koszada - Wydział Promocji SP,

Maria Mioduszevska - Przewodnicząca Rady Powiatu,

Rafał Nadolny - MWKZ, Jan Dąbek - Starosta

Powiatu Piaseczyńskiego, Zbigniew Maj - MKiDN

19 kwietnia br. Starostwo Powiatowe w Piasecznie zorganizowało konferencję „**Ochrona Zabytków Powiatu Piaseczyńskiego**”. To już trzecia konferencja powiatowa poświęcona zabytkom, dwie pierwsze zorganizowano na terenie Konstancina Jeziorny - miejscowości, gdzie znajduje się prawie połowa wszystkich zabytków z terenu powiatu. Owocem wcześniejszych konferencji było powołanie forum ochrony zabytków, którego przedstawiciele podjęli się zadania przygotowania Powiatowego Programu Ochrony Zabytków.

Konferencję prowadził Starosta Piaseczyński Jan Dąbek i Przewodnicząca Rady Powiatu Maria Mioduszevska.

Honorowymi gośćmi konferencji byli Rafał Nadolny - Mazowiecki Wojewódzki Konserwator Zabytków i przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego - Zbigniew Maj, burmistrzowie, wójtowie, radni, przedstawiciele lokalnych organizacji pozarządowych z terenu całego powiatu piaseczyńskiego.

Wicestarosta dr Marek Gieleciński przedstawił zabytki wchodzące w skład mienia skarbu państwa i powiatu oraz cele Powiatowego Programu Opieki nad Zabytkami.

Priorytety Powiatowego Programu Opieki nad Zabytkami przedstawiła Jolanta Koszada, Główny Specjalista Wydziału Promocji, Kultury i Sportu.

Na wniosek Przewodniczącej Rady Powiatu Piaszczyńskiego i Starosty podjęto decyzję o powołaniu Powiatowego Zespołu ds. Ochrony Zabytków jako zespołu opiniodawczo-doradczego w sprawach realizacji polityki powiatu w zakresie ochrony i opieki nad zabytkami. Do Zespołu mają wejść osoby posiadające kompetencje oraz osiągnięcia i zasługi w tym zakresie.

W czasie konferencji odbył się pokaz multimedialny odnowionego przez samorząd powiatowy zespołu zabytkowych budynków poklasztornych dawnego Konwentu Pijarów z XVII wieku, obecnie Domu Pomocy Społecznej w Górze Kalwarii oraz historycznej 250-letniej Fabryki Papieru w Jeziornie. Omówiono nowoczesne technologie IT w ewidencjonowaniu i opiece nad zabytkami oraz ewidencję zabytków jako element systemu informacji przestrzennej Gminy Konstancin-Jeziorna.

W czasie konferencji wręczono wyróżnienia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Za opiekę nad zabytkami”. Kilkanaście osób otrzymało złote i srebrne odznaczenia. Osoby wyróżnione to wieloletni członkowie Zarządu Towarzystwa Miłośników Piękną i Zabytków Konstancina im. Stefana Żeromskiego i Towarzystwa Przyjaciół Zalesia Dolnego. Osoby wyróżnione z Zalesia Dolnego to wieloletni członkowie Rady Towarzystwa: Mirosława Walczy-



Złote odznaczenie MKiDN odbiera Elżbieta Żydak

kowska – Przewodnicząca, Andrzej Olędzki, Elżbieta Żydak oraz Joanna Kowalska-Nowak.

Współorganizatorami konferencji były lokalne stowarzyszenia działające na rzecz ochrony zabytków i dziedzictwa kulturowego: Towarzystwo Miłośników Piękną i Zabytków Konstancina im. Stefana Żeromskiego, Towarzystwo Przyjaciół Zalesia Dolnego i Towarzystwo Opieki nad Zabytkami, Oddział w Czersku. Konferencja została objęta honorowym patronatem Mazowieckiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.



Uczestnicy konferencji